Nr. 19a. Dnia 19 stycznia. Wtorek. Dnia 7 (19) stycznia 1886 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Kanuta Króla.
Środa: Fabjana i Sebastjana M.
Czwartek: Agnieszki P. M.
Piątek: Wincentego Męcz.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 5.
Zachód „ 4 „ 15.
Długość dnia godzin 8 minut 10.
Przybyło „ „ 0 „ 32.

Wschód księżyca o godzinie 3 minut 56 w.
Zachód „ 9 „ 42 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 6.
Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 0° R.

Sobota: Zaślubiny N. M. P.
Niedziela: Tymoteusza B.
Poniedziałek: Nawr. św. Pawła.
Wtorek: Polikarpa B. M.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Ratomira, jutro Sebastjana.

Nabożeństwa: W kościele św. Franciszka Serafickiego przy ulicy Zakroczymskiej solenna wotywa o godz. 10-ej z rana.

Zgromadzenia: Miesięczne posiedzenie członków zarządu Towarzystwa opieki nad zwierzętami. (Kancelarja Towarzystwa przy ulicy Leszno nr 2—godzina 5 po południu.) — Półroczne obrachunkowe posiedzenie członków zgromadzenia młodszych felczerów. (Kancelarja urzędu starszych—godzina 5 po południu.)—Kwartalna sesja zgromadzenia introligatorów. (Kancelarja zgromadzenia, Świętokrzyska nr 7—godzina 6 wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Carmen" (dwudziesty występ gościnny panny Justyny Machwicówny); jutro „Hugonoci";— Rozmaitości: dziś „Bezczelni"; jutro „Bezczelni";—Mały: dziś „Wojna podczas pokoju"; jutro „Gasparone". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Program rządu francuskiego.

W sobotę prezes gabinetu francuskiego, p. Freycinet, odczytał w obu izbach parlamentu zapowiadane i oczekiwane z wielkiem zajęciem oświadczenie nowego rządu.

Opiewa ono jak następuje:

„Moi panowie! Wśród trudnych okoliczności powołani do sprawowania rządów, żywimy pełną otuchę w powodzenie naszych usiłowań, jeżeli mądrością waszą zechcecie nam przyjść z pomocą i poparciem. Skład gabinetu wskazuje kierunek, jakim pójść zamierzamy. W stworzonem przez ostatnie wybory położeniu nie mógłby żaden rząd ostać się bez poparcia wszystkich stronnictw republikańskiej większości. Wypływa ztąd niezbędna konieczność polityki, która dąży do pogodzenia rozmaitych frakcyj, od każdej z nich żądając pewnych ofiar. Ztąd wyniknąć musi umiarkowane, roztropne i wytrwałe dążenie naprzód, w duchu reform, wymaganych przez demokrację. Do takowych przystąpić należy z metodą, nie zmuszając od razu do zgodzenia się na wszystko tych, którzy zbyt daleko sięgającymi programami czują się zatrwożonymi i zniechęconymi.

Zadanie roku 1886-go zdaje się łatwo określać. W pierwszym rzędzie musimy wprowadzić znowu porządek i karność w administrację, a to na korzyść idei liberalnych, które stanowią zaszczyt rzeczypospolitej i niezawisłości, którą rzeczpospolita usiluje zapewnić swym obywatelom.

Niektórzy urzędnicy doszli drogą szczególnego obłędu do tego, iż uważają się po za obrębem swego obowiązku służbowego za wolnych od wszelkich względów wobec panującej formy rządu. Nie tylko nie użyczają oni swego poparcia rządowi i instytucjom, w imię których wykonywają swój urząd, ale i owszem sądzą się uprawnionymi do otwartej walki z niemi. Czas, aby to anarchiczne widowisko ustało; nikt nie będzie mógł odtąd zapominać, że dla sług państwa nie istnieje wolność opozycji przeciw rządowi. Winni oni są państwu zachowanie się nacechowane uległością i poszanowaniem. Jesteśmy zdecydowani żądać tej uległości i wierności.

Mieszanie się duchowieństwa do naszych walk politycznych stanowi przedmiot poważnej troski. Każdy pojmuje, że położenie obecne nie może trwać długo i że poważne pytanie rozdziału kościoła od państwa niebawem nasunie się z niezbitą koniecznością. Jestto—należy wyznać—jedno z tych pytań, do których rozwiązania polityka sama mało się nadaje, ponieważ korzenie jego sięgają aż do najtajniejszych głębin sumienia współobywateli. Zanim prawodawca poweźmie swą decyzję, potrzeba, aby swobodny rozbiór pytania, uroczyste rozprawy w izbach i upowszechnienie się idei w kraju, przygotowały rozwiązanie, zgodne z dążeniami nowożytnego ducha. Tymczasem duchowieństwo pod grozą niebezpieczeństwa wywołania nagłego przewrotu powinno ograniczyć się do roli, jaką mu przepisują powołanie i natura rzeczy. Rząd ze swej strony baczyć będzie z energją na to, aby prawa świeckiej społeczności surowo były przestrzegane. Pragnie on uśmierzenia namiętności, wszakże nie będzie wahał się dać poczuć siłę swej władzy tym, którzy śmieliby ją lekceważyć.

Drugą częścią naszego zadania jest przywrócenie równowagi w budżecie. Od wielu lat już, pod wpływem rozmaitych przyczyn, z których niejedne od stanowiska rządu nie zależały, wydatki przekraczały miarę wskazaną przez naturalne źródła dochodu. Ztąd poszły niedobory i mnożące się pożyczki, które, jakkolwiek nie naruszyły podstaw naszego kredytu, przecież zasługują na pełną uwagę władz publicznych. Kraj oświadczył jasno, że pragnie mieć finanse, nie podlegające żadnej krytyce. Ufamy, że budżet na r. 1887-my, który wam przedstawimy, odpowie oczekiwaniom jego. Liczymy na to, że powiedzie nam się przywrócić równowagę bez zaciągania nowej pożyczki i tworzenia nowych podatków. Zaprowadzenie ścisłej oszczędności w wielu departamentach rządu, tudzież pewne zmiany w opodatkowaniu, niedotykające konsumpcji, zapewnią nam potrzebne źródła przychodu i pozwolą uwzględnić szczególniej rolnictwo. Ministerja wojny i marynarki powołane

12)

ABRAHAM KITAJ.

POWIEŚĆ

Z CZASÓW KRÓLA JANA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Więc wszyscy Rafała słuchali z uwagą, bo to nie codzień można było widzieć człowieka, zwłaszcza w tych górach, co się o dwór królewski ociera; nawet i Dzierzek słuchał go prawie z respektem, chociaż sam bywał u dworu, a może i niebardzo był rad jego zjawieniu się w Zahoczewiu. Najpilniej jednak słuchała go Krzysia, że prawie i oka zeń nie spuszczała, jakoż go zaraz spytała:

— A czy pan Rafał widział także królowę?

— Juźci widziałem—odpowie Rafał—bo też i sam król mnie prezentował. Bardzo-to zacna jest pani, chociaż, jak mówią, sztuczna cokolwiek. Ale na mnie była łaskawa, a jak tylko nie byłem z królem na polowaniu, musiałem zawsze wieczorem być na pokojach i bawić damy, które były koło niej.

Napatrzyłem się tam czupieradeł, bo królowa podobno bardzo zazdrosna. Jeszczeż musiałem im czytywać gazety francuskie, że aż królowa rzekła raz do mnie:

— A gdzie to się waść po francusku nauczył?

— Najjaśniejsza pani — odpowiedziałem jej na to — miałem księdza jezuitę nauczycielem, co umiał wszystkie języki. A potem byłem we Francji, gdzie trochę służyłem wojskowo.

Więc królowa zaraz się wdała ze mną w dyskurs, wypytując mnie, z kimem tam służył w tem wojsku.

A potem rzekła:

— Król mnie powiada, że waść piękne masz posiadłości, bo i zamek swój własny. A dlaczegóż-to poniewierasz się po chorągwiach, zwłaszcza w tym czasie, gdzie nie masz wielkiej wojny w tych stronach?...

Więc ja jej mówię:

— Najjaśniejsza pani, młodym jest jeszcze, aby osiadać za piecem. Chciałbym się rycerskiego rzemiosła dobrze wyuczyć, może się też czego dosłużę, a jeśli nie, to i za parę lat jeszcze mi nie będzie zapóźno do pługa powrócić.

A ona na to:

— Nie dosłużysz się waść niczego w pokoju, a podobno i niczego się nie nauczysz, czegobyś już nie umiał. Lepiejbyś zrobił, gdybyś osiadł na jakiś czas na wsi, tamby prędzej na ciebie spadł jaki urząd, do czegobyśmy ci może pomogli, bo król mi powiadał, że bardzo piękne masz sentymenty. Mając urząd i poważanie, mógłbyś tam wpływy wywierać wedle swoich przekonań, a tembyś większą oddał ojczyźnie przysługę, niżeli leżąc u Podkamienia. Szlachta sanocka jest nam przychylna i wierna, bo to prawie Ruś jeszcze, gdzie nas wszyscy kochają. Ale i tam są malkontenci, jak to podobno, z żalem to muszę powiedzieć i pan Fredro do nich należy. A wielka-to szkoda, bośmy go bardzo nawidzili swojego czasu.

Rzeknę ja tedy na to:

— Najjaśniejsza pani, pan Fredro jest mi powinowaty, bo się rodzi z Łaszczówny; dawno go już nie widziałem, ale przysiągłbym na to przed Męką Pańską, że zawsze jest najwierniejszym sługą jego królewskiej mości.

— A przecie się na nas pogniewał, dwór nasz opuścił i zamknął się na wsi, że już od kilku lat albo i więcej o nim nic nie słyszymy. Możeć ja czasem co słyszę, jako na babskie rządy narzeka, ale nie chcę o tem wspominać, bom go zawsze kochała i Bóg mi świadkiem, że gdyby mi oczy kto wybrał, tobym nie umiała powiedzieć, za co się na mnie pogniewał.

A tak mnie potem prosiła, abym go obłaskawił, jak go swego czasu obaczę.

Aż razu jednego, kiedyśmy jedli obiad w ogrodzie, a potem pili i sam król z nami był wesół—a było tam dwóch posłów cesarskich, co jeden nazywał się Szafgocz a drugi Zierowski, obydwa wielkie dragony a dobrze karmieni—król sobie z nich misternie dworował, mówiąc:

— Ani wzrostu, ani tuszy pan Bóg wam nie odmówił, ale się piwem spijacie, więc żyły u was są wymoczone. U mnie żołnierz żylasty, jeden towarzysz polski nabiłby was wieleby mu się zdało.

Więc ja, stojąc właśnie koło nich, rzekę:

— Jeżeli ichmość pozwolicie, to ja wam zaraz takiego towarzysza pokażę.

I wziąłem jednego niemca na jedno ramię, a drugiego na drugie i obniosłem ich tak jak lalki około stołu, przy którym dopiero sto osób siedziało. A król jegomość tak się śmiał, że aż ręce za pas włożył, ażeby brzucha podtrzymał.

A kiedym ich znowu na ziemię postawił, król rzecze:

— A teraz ichmość to zrozumiecie, dla czego my w dziesięć tysięcy sto tysięcy turków bijemy.

Zaczem królowa sama ku mnie podeszła i rzekła:

— Już ja w tem będę, żeby ci król nie zapomniał, żeś tak pięknie zalecił cesarskim jego żołnierzy, ale kiedybyś tak wziął pana Fredrę na ręce i przyniósł mi go do Warszawy, toby ci się pewnie dostało jakie starostwo albo też i urzędzik koronny, bo mnie to jedno, ale król za nim tuży.

A pani Borowska na to:

— A to trzebaby to panu Fredrze powiedzieć.

— Juści mu powiem—odpowie Rafał—alem teraz nie wstępował do niego, bo mi pilno było do mojej kochanej jejmości.

— A powiedz-że mi, mój kochany Rafałku — rzecze jeszcze pani Borowska — cóż-to tam na prawdę jest z twoim bratem? Bo my się często pytamy o nie-

są szczególniej do poniesienia ciężkich ofiar; poniosą one takowe, nie osłabiając siły zbrojnej, przed czem ostrzega patrjotyzm."

Deklaracja wyraża dalej zamiar zniesienia budżetu nadzwyczajnego, tudzież przygotowanie reform, jakich stan socjalny i gospodarczy kraju wymaga.

„Jeżeli o czem głos narodu wyraził się w sposób niepozostawiający wątpliwości — mówi dalej p. Freycinet — to o kierunku, jaki nadać wypada na przyszłość naszym stosunkom zewnętrznym. Kraj żąda polityki pokojowej, która koncentrowałaby siły jego w Europie, nie zagrażając wszelako nikomu. Naród niepożąda wypraw w dalekie strony, które były dla kraju źródłem ofiar nie dających rękojmi powetowania. Wie on, że kolonje kwitną tylko wtedy, gdy kraj macierzysty jest potężnym i że dobre finanse są pierwszym warunkiem rozkwitu handlowego. Troskliwi o dobre imię Francji i poddając się uchwałom parlamentu, zatrzymamy dotychczasowe zdobycze kolonjalne, wyciągając z nich jaknajwiększe korzyści a ograniczając ofiary. W tym duchu zorganizujemy nasz protektorat nad Anamem, Tonkinem i Madagaskarem, w sposób najprostszy. Sądzimy, że wydatki na pierwszy protektorat (Anam i Tonkin), które w budżecie na r. 1886-ym figurują w wysokości 75 miljonów, spadną w r. 1887-ym na 30 miljonów a w kilku latach znikną zupełnie."

Dalej zapowiada deklaracja rządu projekta ustaw, mających poprawić dolę stanu robotniczego, rewizję kodeksu cywilnego i karnego, nowe prawa szkolne i wojskowe, tudzież projekt polepszenia płac nauczycieli.

Oświadczenie kończy się temi słowy:

„Sądzimy, że gdy szereg podniesionych tu pytań doczeka się odpowiedniego rozwiązania, r. 1886-ty nie będzie zmarnowanym. Wtedy na oczyszczonym i utrwalonym gruncie, pod osłoną instytucyj urągających wszelkiemu zamachowi, będziemy mogli z należytą siłą przystąpić do szerokich reform, których kraj od was oczekuje. Hasłem republikanów bowiem nie jest nieruchomość. Rzeczpospolita jest ustawicznem dążeniem do postępu, ciągłem wzmaganiem się wolności, stopniowem podnoszeniem się poziomu moralnego i materjalnego demokracji."

X.

WIADOMOSCI BIEZACE.

= Skarb państwa wyjednał na r. b. kredyt na emerytury i zapomogi dla wszystkich zarządów i ministerjów w sumie 23,358,000 rs., tj. o 403,000 rs. więcej niż w r. z.

= Na wynagrodzenia dla urzędników izb skarbowych, kantorów i oddziałów banku państwa, zajętych przy ściąganiu podatku dochodowego od kapitałów, wyznaczono kredyt w sumie około 100,000 rubli.

= Pomiędzy urzędem pocztowym w Iwangrodzie a odległą od niego o dwie wiorsty fortecą tego nazwiska, zaprowadzono komunikację telefonową.

= Do robót kanalizacyjnych i wodociągowych używano dotychczas cementu sprowadzanego wyłącznie z dwóch fabryk szczecińskich, mających w Niemczech od wielu lat ustaloną reputację. Tymczasem fabryki krajowe i z prowincyj nadbałtyckich zgłosiły się do władz miejskich, proponując swój produkt, skutkiem czego komitet kanalizacyjny jeszcze w r. z. postanowił, aby zarząd zwiedził owe fabryki i zaopinjował o dobroci dostarczanego przez nie cementu. Zarząd poruczył tę sprawę kierującemu robotami wodociągowemi, budowniczemu p. Höhmanowi, który w tych dniach powrócił z inspekcji rzeczonych zakładów i przywiózł próby cementu z tych fabryk. Próby z tym materjałem mają wykazać, czy zamówienia w nich czynić można, rozumie się, jeżeli cena materjału krajowego nie będzie wyższą od ceny płaconej obecnie za cement w całych Niemczech, bezwarunkowo najlepszy. Wykonanie prób wymagać będzie około sześciu tygodniu.

= W sobotę w resursie obywatelskiej odbyły się wybory reprezentantów na r. b. Wybrani zostali pp. Feliks Bobrowski, Edward Cichocki, Edmund Diehl, Jan Dworzecki, Fulgenty Englisz, Walery Gawiński, Jan Heurich, Jan Maurycy Kamiński, Stefan Kossuth, Feliks Kucharzewski, Edward Lechowicz, Władysław Leppert, Adam Oczkowski, Adolf Rentel, Kazimierz Samojłowicz, Józef Sporny, Ludwik Szwede i Jan Temler. Wybór prezesa i wiceprezesa z pomiędzy reprezentantów w tych dniach ma nastąpić.

= **Ze sztuki.**

* Słyszeliśmy, iż niektórzy uczestnicy tegorocznego konkursu artystycznego zamierzają udać się do komitetu z apelacją co do wydanego wyroku.

Pomysł to niezbyt szczęśliwy, chociażby wobec tego, iż sędziowie byli wybrani przez balotowanie, w którem uczestniczyli także malkontenci.

* P. Józef Ryszkiewicz wykończa wielkie płótno, przedstawiające „Zbieranie rannych z pola bitwy".

Obraz ten będzie umieszczony na wystawie Towarzystwa zachęty sztuk pięknych.

* Grono tutejszych pejzażystów przygotowuje się do odbycia podróży do Krymu.

Inicjatorem wycieczki, mającej na celu studja, jest p. Kazimierz Mirecki.

= Z wystawy konkursowej.

Na wystawę konkursową Towarzystwa zachęty sztuk pięknych opłata za wejście została ustanowioną po 20 kop.

Publiczność tłumnie zwiedza tę wystawę.

= Album... wyścigowców.

W jednym z tutejszych zakładów fotodrukarskich, oglądaliśmy jeszcze nie wykończone „album koni wyścigowych", które popisywały się na warszawskim torze, z korzyścią dla właścicieli.

Rozumie się, że album to jest przeznaczone dla miłośników sportu.

= Z łoża boleści.

Sędziwy archeolog, niegdyś redaktor *Kurjera wileńskiego*, Adam Kirkor, w liście datowanym z Krakowa, donosi o ciężkiej i niebezpiecznej chorobie, która go trzyma na łożu.

Starzec uprasza o objaśnienie tych wszystkich, którzy na listy nie otrzymali odpowiedzi, iż nieustannie dręcząca go choroba uniemożliwia wszelką korespondencję.

= Ostatni.

W armji kalendarzów, wypuszczanych corocznie przez rozmaitych przedsiębiorców i nakładców, *Kalendarz handlowy* odgrywa rolę ciężkiej artylerji, idącej na samym końcu, po zakolumnami lżejszej broni.

Istotnie, słusznie należy mu się miano ciężkiej artylerji.

Otwieramy grubą książkę, będącą kalendarzem na rok bieżący, w jednem, drugiem i trzeciem miejscu, na początku, w środku i w końcu i wszędzie natrafiamy na karty zapełnione cyframi, na widok których aż się ćmi w oczach.

I jakże może być inaczej w Kalendarzu złożonym z wykazów, taryf, tabelek, obliczeń, losowań i t. p. rzeczy, wogóle bardzo pożytecznych, ale nastroszonych cyframi.

Literacką stronę reprezentuje zbiór bardzo starannie streszczonych przeróżnych przepisów.

W tej postaci *Kalendarz handlowy* bardzo dobrze spełnia swoje zadanie specjalnego informatora.

= Posiedzenie.

W piątek dnia 15-go b. m. o godzinie 1-ej po południu odbyło się pierwsze posiedzenie protektorek Towarzystwa opieki nad biednemi matkami oraz ich dziećmi, pod prezydencją pani Emilji Blochowej.

Grono protektorek składają obecnie panie: Marcella Andrychewiczowa, Władysława Bogusławska, Zofja Bojasińska, Bogusława Brzezicka, Bronisława Kowalewska, Marja Kosakowska, Helena hr. Krasińska, Marta hr. Krasińska, Edwardowa Leowa, Michałowska, Katarzyna Niemojewska, Anna Piotrowska, Marja Rytel, Andrzejowa Wolfowa, Marja Stanisławowa Wołowska, Walerowa Wróblewska, Gabrjela Antoniowa Wrotnowska, Maurycowa Zielińska i A. Zielińska.

Po posiedzeniu, na którem powzięto rozmaite decyzje dotyczące wewnętrznych spraw Towarzystwa, nastąpiło zwiedzenie zakładu, w którym znaleziono wszystko w należytym porządku.

Podczas wizyty panie protektorki złożyły doraźnie między sobą 27 rs. na wsparcie dla jednej z pacjentek zakładu, zostającej w szczególnym niedostatku.

---

go, ale nam tylko bajki donoszą, które też zaraz i zaprzeczają.

A na to Rafał wstał, bo już dawno wieczerzę skończyli i rzekł:

— Ot, coby było. Co król powiedział, to prawda. Że był na Ukrainie i srodze tam dokazywał, o tem wątpić nie mogę, bom widział ludzi, co z nim służyli. Ale potem poszedł na Węgry i teraz wichrzy tamtędy. Był też i tutaj na oka mgnienie, o czem mi Hołubowski donosił. Może się tam na Węgrzech dobije jakiego księstwa, bo go też stać na taką imprezę, jak mi to jego znajomi mówili. Powiadali mi, że pańska u niego prezencja, a mało kto lepiej uderza od niego. Daj Boże szczęście. Ale jabym był wolał, żeby był pracował, boć to i u nas z szlachcica można zostać hetmanem, a choćby nawet i królem.

A wtedy już wszyscy wstali i szli do głównej komnaty. Natenczas Rafał szepnął Krzysi do ucha:

— Krzysiu! zabaw-no przez jaką chwilę tego szlachcica, niechaj ci co zagra na klawicymbale, bo ja mam co powiedzieć jejmości, a nie chciałbym tego mówić przy obcych.

A na to Krzysia bardzo przestraszona:

— Tylko niech pan Rafał nic jeszcze matce nie mówi...

— Dobrze, dobrze—odpowie Rafał — spuść się na mnie, przecie mam rozum.

Jakoż i tak się stało. Pani Borowska wyszła na ganek, aby świeżego zaczerpnąć powietrza, a jak tylko Dzierzek zaczął grać Krzysi na klawicymbale, on usiadł na małym stołeczku przy jej kolanach, najprzód w obydwie ręce ją pocałował, a potem rzekł:

— Moja matko kochana, u mnie co w myśli, to i na ustach. Już mnie tak Krzysia chwyciła za serce, że i sapnąć nie mogę. Musiałem gwałt sobie zadawać, aby wam opowiadać te tam historje. Kiedyśmy byli dziećmi, dobrze nam było z sobą, otóż mówię to z Bożego natchnienia, że kiedybyśmy się pobrali, to także dobrze nam będzie. Jeżeli taka wola jejmości dobrodziejki, to połóż obiedwie ręce na mojej głowie, a przysięgam jejmości, że Krzysia będzie u mnie w takiej czci i miłości, jak obraz Matki Najświętszej, a wtedy już razem oboje będziemy się modlić o wasze zdrowie i szczęście.

Więc pani Borowska odetchnęła cokolwiek. A potem tylko jedną rękę położyła na jego głowie i rzekła:

— Już mi się przywidywało przy wieczerzy i po tobie i po Krzysi, że dziś, albo jutro przyjdziesz do mnie się wyspowiadać, bo przed matką taka rzecz się nie utai. Jakoż i ja widzę w tem Boże natchnienie i nie będę się temu sprzeciwiać. Ale bez przyzwolenia ojca nic z tego nie będzie.

— A to ja jutro pojadę do ojca!—zawołał Rafał.

— Nie, tak nie można — rzecze pani Borowska. Kto tam wie, jakby cię przyjął. Bo on cię znał tylko małem chłopięciem, a teraz cię nie zna. Pojadę ja sama do niego i pierwej go wyrozumiem. A potem to już trzeba będzie pana Fredrę uprosić, aby z tobą pojechał do niego. Nie pytaj o więcej, jeno tak rób, jak ci mówię.

Ale Rafałowi już to było na jedno. Kto ma pannę i matkę po sobie, jeszcze świat tego nie widział w Polsce, ażeby nie dostał i ojca. Więc był szczęśliwy, jak nigdy, że prawie nie dotykał się ziemi. Pocałował matkę i w rękę, w czoło, i skoczył do wielkiej komnaty. I byłby pewnie tak samo uściskał Krzysię, ale mu Dzierzek zawadzał. Patrzeli zatem wszyscy czworo na siebie i chcieli dyskurs prowadzić, ale jakoś im nie szło.

Jednakże Dzierzek, bardzo grzeczny kawaler, a przytem miękkiego serca, które sobie już to przy swojej muzyce, już też i na wielkich pokojach jeszcze więcej rozczulił, zaraz się spostrzegł, że był tu właśnie jako pies na kręgielni. Więc zaraz wziął czapkę pod pachę, powiedział samej pani Borowskiej jeden kompliment i drugi, uczcił dobrem słowem Rafała, a kłaniając się Krzysi — rzekł prawie ze łzami w oczach:

— Moja mościa panno! byłem zawsze szczerym cnót i wdzięków waćpanny czcicielem, teraz nieprędko się obaczymy, bo mnie ojciec do Warszawy wysyła, ale jakiekolwiek podoba się Panu Bogu przeznaczyć nam losy, chciej waszmość panna mi wierzyć, że zawsze będę jej wiernym sługą i przyjacielem.

I nie czekając odpowiedzi, a kłaniając się ciągle, wycofał się ku drzwiom i odjechał.

Rafał się rozweselił i rzekł:

— Właśnie tak zrobił, jak turcy pod Żórawnem, co się nam przypatrzyli i raz i drugi, a kiedy zbliska nas obejrzeli, w zad poszli.

Ale pani Borowska uważała zapewne tę wesołość jako niewczesną—bo rzekła:

— Pan Dzierzek bardzo do nas jest przywiązany, ale Pan Bóg nie błogosławił jego intencjom.

Toż i Krzysia się odezwała:

— Nikomu to nie zaszkodzi mieć między ludźmi przyjaciół.

Ale Rafał już na to nie zważał i zaraz wszystko troje zasiedli do rady.

Bardzo długo trwała ta rada, a skończyła się na tem, że pani Borowska powiedziała te słowa:

— Tak, mój kochany Rafale, ty sobie jutro pojedziesz do Balogroda, aby gospodarstwo obejrzeć, któregoś tak dawno nie widział, a ja z południa pojadę do ojca, aby go wyrozumieć i przygotować. A jeśli mi się moja misja u ojca powiedzie, to ty pojutrze pojedziesz do pana Fredry i już tam z nim urządzicie, wysłuchawszy księdza kantora, jak i kiedy macie się deklarować.

A potem jeszcze długo w noc razem siedzieli, że już sierp młodego księżyca z pomiędzy chmur się wychylił, a nawet i pierwszy kur zapiał, nim się na nocleg rozeszli.

A więc to dlatego Hołubowski z Mleczkiem tego wieczora napróżno na Rafała czekali i nie mogli się go doczekać.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Posiedzenia protektorek odbywać się będą co miesiąc.

= Nowa instytucja.

Miastu naszemu przybędzie podobno niezadługo nowe muzeum zoologiczno-entomologiczne.

Założenie jego Warszawa będzie zawdzięczała Ksaweremu i Władysławowi hr. Branickim, mieścić się bowiem będzie w należącej do tej rodziny posesji, zwanej Frascati, w budynku zasługującym na uwagę z tego względu, że kilkadziesiąt lat temu był siedliskiem ostatniej u nas loży wolnomularskiej, a zaś zbiory, które stanowić mają zawiązek muzeum, pochodzą przeważnie z Afryki, gdzie zgromadzone zostały przez jednego z hr. Branickich wraz z pp. prof. Taczanowskim i Stolzmanem.

Dwaj ostatni zajmują się również wewnętrznem urządzeniem muzeum i uporządkowaniem cennych zbiorów.

Przy muzeum, do którego wstęp będzie dla publiczności otwarty, ma także mieścić się bibljoteka, złożona z dzieł przyrodniczych.

Otwarcie muzeum nastąpi w połowie bieżącego roku, o ile wiadomo, około 1-go lipca.

= Stacja centralna.

Słyszeliśmy, iż w mieście naszem otwartą ma być centralna miejska stacja kolei żelaznych.

Stacja uskuteczniać ma sprzedaż biletów na pociągi wszystkich kolei, zajmować się ekspedycją bagaży itp., na wzór podobnych stacyj w większych miastach Cesarstwa.

Stacja taka stanowiłaby prawdziwą dogodność dla podróżnych.

= Jeszcze upadłości.

W tych dniach kilka drobniejszych firm znowu zawiadomiło wierzycieli o niemożności uiszczania należności.

Wierzyciele, obawiając się straty całości, zgadzają się po większej części na regulację według zniżonej normy.

Stan taki pogarsza ogromnie położenie drobnych handlujących.

Większe firmy wstrzymują się o ile mogą od udzielania kredytu, a nawet udzielają znaczniejsze ustępstwa, jeżeli zaraz następuje zapłata.

= Oryginalne przedsiębiorstwo.

Jeden z obywateli ziemskich z okolic Warszawy, wpadł na pomysł otwarcia w obrębie miasta „zakładu tuczenia drobiu, trzody chlewnej i t. p."

Gospodynie oddając drób i trzodę w stanie niewypasionym, za stosowną opłatą, odbiorą „pensjonarzy" opływających w tłuszcze i mięsiwo.

Pomysłowi niepodobna odmówić oryginalności.

Być może, że będzie zarazem i pożytecznym.

= W walce o złote runo.

W dniu wczorajszym bawił w Warszawie Wojciech Adamski, włościanin z powiatu lubelskiego.

Powracał on z Kalifornji, dokąd, ulegając namowie pewnego niemca, wyjechał przed laty dwunastu.

Poszukiwacz złota wyszedł źle na ryzykownem przedsięwzięciu, ponieważ powraca w rodzinne strony o proszonym chlebie.

A zapewnia, iż przeludnienie i brak pracy w kopalniach kalifornijskich przyprawiły wielu pracowników o ostatnią nędzę, a czasem i samobójstwo.

= Niezwykła zdolność.

W jednem z pism codziennych, wyczytujemy ogłoszenie, iż „lokaj posiadający odpowiednie kwalifikacje, poszukuje zajęcia, może pełnić obowiązki jako kamerdyner karzeł".

Wnosić ztąd wypada, że lokaj w razie potrzeby „może" zostać karłem...

= Zasadzka.

Chodnik przy rogu ulic Senatorskiej i Miodowej stanowi niebezpieczną zasadzkę.

Codziennie na wygładzonych flizach przewraca się i tłucze po kilku przechodniów.

Przejście to polecamy uwadze władzy miejskiej.

= Grabież.

Ofiarą zuchwałej kradzieży padł p. Ruszkowski, powracający nocy wczorajszej sankami do domu na Grzybowską.

Jadąc sankami, oparł się i zamyślił, gdy nagle uczuwa, że mu ktoś ściągnął czapkę z głowy.

Zanim sanki zatrzymano i pan R. wysiadł, złodziej z czapką umknął bezkarnie.

Czapka była karakułowa i pan R. przed paru tygodniami zapłacił za nią rs. 15.

Złodziej widocznie musiał wartość czapki ocenić.

= Kradzieże.

W alejach Jerozolimskich pod nrem 47-ym skradziono z przedpokoju futro i paltot.—W kościele Wszystkich Świętych p. Zofji Obrąpalskiej zeskamotowano portmonetkę zawierającą 140 rs. w gotówce.

= Napaść.

W dniu onegdajszym Edmund Kąkolewski, około godziny 8-ej wieczorem opuścił ślizgawkę na stawie łazienkowskim i przez środek parku wracał do domu.

Nagle z za drzewa wypadł jakiś drab, który rzucił się na chłopca, żądając pieniędzy.

Napadnięty nie miał ani grosza i począł się tłumaczyć, że nic nie posiada.

Rabuś dokonawszy rewizji w kieszeniach, porwał tylko łyżwy i z łupem tym zdołał umknąć bezkarnie.

= Przy pracy.

W dniu wczorajszym na Walicowie w fabryce makaronu, Józefowi Pieńkowskiemu, robotnikowi, maszyna odcięła trzy palce u prawej ręki.

= Zaczadzenie.

W dniu onegdajszym na Starem Mieście pod nrem 19-ym Antoni Markiewicz, skutkiem zawczesnego zasunięcia blachy w piecu, zagorzał.

Jakkolwiek zdołano go do zmysłów przyprowadzić, życiu M. grozi niebezpieczeństwo.

= Z ulicy.

W dniu wczorajszym na Bielańskiej, Edward Kryszbel wyskakując z tramwaju podczas biegu, upadł tak nieszczęśliwie, iż złamał nogę.

Poszwankowanego odwieziono do mieszkania.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Przeźroczysta powłoka, zabezpieczająca od prędkiego zniszczenia mapy, rysunki, plany.

Powyższe przedmioty bywają niekiedy przybijane stale do muru bez żadnego zewnętrznego zabezpieczenia od kurzu, owadów i t. p. W takim stanie podlegają prędko zniszczeniu. Jeśli ze względów na rozmiary nie można ich wziąść pod szybę, szukajmy innego środka ochronnego. Powierzchowna powłoka, której przepis podajemy poniżej, w tym celu jest najodpowiedniejsza. Ktoby chciał ją nałożyć własnoręcznie, należy mu postępować w sposób następujący: rozpuścić na lekkim ogniu w okowicie odpowiednią ilość żywicy sandaraki, po którą należy się udać do składu materjałów aptecznych. Wziąć żywicy tyle, iżby dany rostwór był dostatecznej płynności. Otrzymujemy tym sposobem białawy lakier z odcieniem lekko bursztynowym, mający własność natychmiastowego zasychania i całkiem przezroczysty. Nakłada go się na papier jak zazwyczaj, to jest za pomocą pędzla. Powleczony nim papier, w miarę pokrywania się pyłem i zapstrzeniami, zmywa się od czasu do czasu gąbką, zmaczaną w zwyczajnej czystej wodzie.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Na przytułki nocne.

Od M. N. z nieporozumienia w rachunku ze studentem z Suwałk S. U. rs. 9. Przepłacone przez pana Pachuckiego, kupca z Suwałk rs. 2 i rs. 1 k. 50 od M. N.

— Dnia 18 b. m., jako w dziesiątą rocznicę śmierci ś. p. matki naszej Katarzyny Salinger składamy rs. 3 dla biednych na opał.

— W pierwszą bolesną rocznicę śmierci naszego drogiego dziecka, składamy rs. 1 na szpitalik dziecinny przy ulicy Aleksandrja.—Rodzice.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Edmund **Klimowicz,** syn Paulina i Antoniny z Kurlanckich małżonków Klimowicz, przeżywszy lat 3 i miesięcy 3, powiększył grono aniołków dnia 17 stycznia 1886 r. Wyprowadzenie zwłok z kościoła Wszystkich Świętych o godzinie **10-ej** rano na cmentarz powązkowski.—214

† Ś. p. Ferdynand **Flechsig,** majster stolarski, po długich a ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 17-go stycznia 1886 r., przeżywszy lat 70. Pogrążony w smutku brat wraz z bratową zapraszają przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 19-ym stycznia, to jest we wtorek, o godzinie **3-ej** po południu, z kaplicy ewangelicko-augsburskiej przy ulicy Mylnej, na cmentarz tegoż wyznania odbyć się mające. 2—199—

† Kologom męża mego ś. p. Aleksandra **Zasczyńskiego,** za serdeczne współczucie i poniesienie na własnych barkach zwłok na miejsce wiecznego spoczynku, jak i panom artystom i chórzystom teatrów warsz., krewnym i znajomym za oddanie ostatniej przysługi, składam serdeczne „Bóg zapłać."

—206— **Leokadja z Rügerów Zasczyńska.**

† Składam serdeczne podziękowanie szanownemu naczelnikowi drogi żel. nadwiślańskiej p. Zakrzewskiemu za okazane współczucie w tak ciężkim smutku, jako też i współpracownikom, którzy ponieśli na barkach zwłoki ś. p. męża mego, oraz tym wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią przysługę.—**Eleonora z Bajerów Zelt.** —204—

† Wszystkim przyjaciołom i znajomym, oraz szanownemu duchowieństwu, którzy raczyli brać udział przy przeprowadzeniu zwłok ś. p. Salomei z Borkowskich 1-go ślubu Papieskiej 2-go **Goebel,** z kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowie, na miejsce wiecznego spoczynku na Powązkach w dniu 16-ym stycznia r. b., rodzina składa najszczersze dziękczynienia. —201

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 18-go grudnia. — W kołach politycznych zapewniają: „Dyplomacja przykłada wielką wagę do noty zbiorowej, bez względu na doraźny jej skutek. Nota jest bowiem zapowiedzią, że w razie wojny żadne z mocarstw nie wystąpiłoby z interwencją. Jeżeli Serbja po klęsce pod Śliwnicą została przez interwencję austrjacką ocaloną, to nota zbiorowa stanowczo powtórzeniu się podobnej akcji ratunkowej odbiera podstawę. Mocarstwa żądają pokoju; kto się podobnemu żądaniu oprze, ten zrywa ze wszystkiemi mocarstwami. Dyplomacja spodziewa się przeto, że państwa bałkańskie ocenią położenie trzeźwo i poddadzą się woli Europy."

Wiedeń 18-go stycznia (*od naszego korespondenta*).—Na dowód, że po za sferami urzędowemi czynią się starania około przyprowadzenia do skutku pewnych zbliżeń pomiędzy państwami bałkańskiemi, mogę przytoczyć wam z listu ks. Aleksandra bułgarskiego, do pewnej osoby w Wiedniu, ustęp następujący: „Pragnę, ażebyś Pan dołożył starań, iżby dowiedziano się, że ja nie żywię żadnej osobistej nieprzyjaźni dla króla Milana. Pragnę żyć w pokoju z Serbją i w dobrych z nim samym stosunkach. Jestem tego przekonania, że dynastja Obrenowiczów jest najlepszą z tych, jakie Serbja mieć może i nie zachęcałem nigdy żadnego projektu obalenia jej, ani też zachęcać nie będę. Zdaje mi się, że król nie powinienby powiększać nieszczęsnej waśni pomiędzy nami, aby się nie zakorzeniła i nie ogarnęła dwóch ludów na całe pokolenia."

Wiedeń 18-go stycznia. — Zdaje się, iż Serbja nie chce zawrzeć pokoju, lecz pragnęłaby uzyskać zawieszenie broni z terminem nieograniczonym. Gabinet Garaszanina, mimo tendencyjnych doniesień, stoi silnie; radykaliści zachowują się biernie.

Budapeszt 18-go stycznia. — Sejm węgierski był dzisiaj widownią niesłychanego skandalu. Dep. Szabo (zapewne w toku prowadzonych obecnie w sejmie rozpraw budżetowych; *przyp. red.*) wśród wrzawy i protestów izby oświadczył, iż wie o tem kategorycznie, że jeden z najzaufańszych przyjaciół prezesa gabinetu, Tiszy, trwoni systematycznie majątek państwowy. Tisza zerwawszy się na to w najwyższem rozdrażnieniu, nazwał twierdzenie Szaba oszczerstwem. Cała izba, otoczywszy Szaba, domagała się gwałtownie, aby wymienił nazwisko obwinionej osoby. Szabo pod ogólnym naciskiem przyrzeka wreszcie odkryć tajemnicę, ale tylko przed samym Tiszą. Ciekawość publiczna w najwyższym stopniu naprężona.

Berlin 18-go stycznia. — Podniesiona obecnie kwestja długów króla bawarskiego przedstawianą jest w przesadnem świetle. Nie wynoszą one więcej nad 20 miljonów marek, podczas gdy majątek osobisty króla, w kosztownościach, dobrach i pałacach, jest olbrzymi. Tu zapewniają, że cała wrzawa o długi królewskie jest intrygą, uknutą przez agnatów i spadkobierców bezdzietnego króla, którzy są nieprzychylni dla Prus, podczas gdy król stoi na stanowisku jedności państwa. Majątek króla został już raz uporządkowany za pomocą spłat rocznych z listy cywilnej. Agnaci obawiają się powtórnego obciążenia tejże i czynią kroki, aby króla samotnika i ekscentryka nakłonić do zrzeczenia się tronu. Dwór cesarski przeciwny jest tym knowaniom i być może, iż za zgodą króla cesarz zajmie się załatwieniem trudności finansowych.

Paryż 18 go stycznia.— Zamierzone przez ministra wojny jen. Boulanger oszczędności w budżecie armji wynieść mają w ciągu lat trzech 63 miljonów. Odnoszą się one głównie do rubryk administracji, sztabu jeneralnego, urządzeń hygjenicznych, umundurowania, remonty, sądownictwa wojskowego, warsztatów artylerji, a wreszcie koszar i biur wojennych.

Paryż 18-go stycznia. — Dla przeciwdziałania znanej misji inżenierów niemieckich wyjechali do Chin, celem traktowania z rządem o budowę kolei żelaznych pp. Thevenet i Soret, z ramienia tutejszego „Comptoir d'Escompte". Wysłannicy otrzymali rekomendacje od Freycineta, mające wszelkie cechy mandatu rządowego. Zgłasza się w Pekinie i amerykańska spółka.

Londyn 18-go stycznia.—Pogłoski, jakoby Anglja, Francja i Włochy zamierzały wrazie wojny grecko-tureckiej ogłosić neutralność morza Śródziem-

nego, są najzupełniej bezpodstawne. Wojna nie jest tak prawdopodobną i bliską, aby mocarstwa miały dziś już powód do zajmowania się jej następstwami. Turcja nie zgodziłaby się nigdy na taką neutralność, gdyż przez to działanie jej floty i wylądowanie w porcie pirejskim byłoby udaremnionem.

Londyn 18-go stycznia. — Lord Salisbury postanowił przedstawienia dotyczące Irlandji wnieść dopiero po uchwaleniu reformy administracji w Anglji i Szkocji. W takim razie irlandczycy wstrzymują się od udziału w głosowaniu, wskutek czego stronnictwo liberalne otrzyma większość; Gladstone zostanie powołany do utworzenia gabinetu, przez co sprawa irlandzka odroczoną zostanie do roku przyszłego.

Konstantynopol 18-go. — Jakkolwiek sułtan skłania się do uznania unji osobistej obu Bułgaryj, W. Porta zażądała wszelako daleko sięgających rękojmi, jako to prawa rozporządzania armją bułgarską, tudzież stypulacji, któreby ubezpieczyły ją przeciw możliwemu w przyszłości sojuszowi Bułgarji z Serbją i Grecją przeciw Turcji. W. Porta przypomina sobie precedens z księstwami naddunajskiemi, gdzie za rządów księcia Kuzy dozwoliła na unję osobistą, z której za kilka lat wywiązała się zjednoczona Rumunja.

Konstantynopol 18-go stycznia.—W. Porta oświadczyła mocarstwom przez swoich przedstawicieli dyplomatycznych, iż Turcji, jako mocarstwu traktatowemu, należy się inne traktowanie, aniżeli małym państewkom bałkańskim. Nie może ona rozbroić swojej armji, dopóki te państewka się nie rozbroją. W. Porta ubolewa nad tem, iż mocarstwa, zamiast przyprowadzić do skutku pokój na półwyspie, ograniczają się na przesłaniu noty, która nie wyda żadnych owoców, a wrogom Turcji da tylko czas do wykończenia swoich uzbrojeń.

Konstantynopol 18-go stycznia.—W. Porta powołała pod broń nowych sto bataljonów redyfów. W arsenale i flocie panuje wytężona czynność.

Konstantynopol 18-go stycznia.—W Dżeddah wybuchło powstanie.

Konstantynopol 18-go stycznia.—W układach W. Porty z księciem Aleksandrem napotkano na znaczne trudności. Sułtan nie chce zgodzić się na żądaną przez księcia unję wojskową i administracyjną Rumelji z Bułgarją. Haracz należny W. Porcie ma być przekazanym Rosji w zamian za kontrybucję (płaconą temu państwu przez Turcję z czasów wojny turecko-rosyjskiej; *przyp. red.*)

Konstantynopol 18-go stycznia.—W. Porta poczyniła znaczne ustępstwa rządowi czarnogórskiemu, byle co prędzej przyprowadzić do skutku rozgraniczenie Albanji i Czarnogórza.

Kair 18-go stycznia. — Sudańczycy w połączeniu z beduinami pustyni, rozpoczęli znowu kroki zaczepne przeciw anglikom.

Belgrad 18-go stycznia. — Drugie powołanie urlopowanych rezerw zostało zwołane pod broń i postawione w pogotowiu wojennem.

(Ajencja północna.)

Wiedeń 18-go stycznia. — *Pol. Corr.* donosi z Cetynji, iż W. Porta ponowiła u rządu czarnogórskiego kroki, aby przyśpieszyć delimitację granicy turecko-czarnogórskiej. Przyrzekła ona poczynić tak daleko sięgające ustępstwa, że nowe układy, według wszelkiego prawdopodobieństwa, doprowadzą do celu pożądanego.

Wiedeń 18-go stycznia. — Prywatna depesza z Belgradu donosi, iż rząd serbski niezwłocznie po wysłaniu noty Garaszanina, odmawiającej rozbrojenia, zwoła na d. 24-ty b. m. drugie powołanie rezerw.

Wiedeń 18-go stycznia.—*Neue freie Presse* donosi, iż W. Porta powołała znowu pod broń sto bataljonów redyfów i zamówiła znaczne dostawy dział i koni.

Rzym 18-go stycznia.—Książę Mikołaj czarnogórski przybył do Bari.

Belgrad 18-go stycznia. — Król Milan oświadcza się gorąco za koalicją stronnictw patrjotycznych i przyrzekł takową wszelkiemi siłami popierać. Gdy komitet postępowców odmówił przyjęcia wniosku Piroczanaca, ażeby wspólnie z Risticzem utworzyć gabinet koalicyjny, wydział wykonawczy skupczyny oświadczył, iż będzie popierał ze wszystkich sił Garaszanina i oddaje mu się z całem zaufaniem.

Telegramy handlowe.

Berlin 18-go stycznia (po południu).

Usposobienie ogólne giełdy dzisiejszej niezmienione w porównaniu z sobotnią. Wartości spekulacyjne bez zmiany. Akcje kredytowe znów zyskały markę i powróciły do kursu 494. Kolejowe i bankowe prawie identycznie też same zachowały notowania. Renty obce w bardzo słabym ruchu, rosyjskiemi nie zajmowano się prawie wcale. Ruble nieco tańsze. Żyto w obu terminach o 25 fenigów niżej notowane.

Berlin 18-go stycznia *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	200.65	Akcje kredytowe .	494.—
Weksle na Warszawę	200.40	Listy zast. ser. I-ej	61.70
Wek. na Peters. krótk.	200.05	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	198 70	" " " długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	200 50	Żyto z dost. na jesień	132.—
Wschodnia poż. II em.	61.40	Żyto na wiosnę. .	132 75

Spodziewana obniżka kursu rubli istotnie nastąpiła. Wynosi ona 25 fenigów w tranzakcjach końcomiesięcznych, w kasowych 5 fen.; pamiętać należy iż te ostatnie obniżały się w piątek i sobotę, podczas gdy kurs rubli na dostawę pozostawał niezmieniony. Kursa te nie wywrą zapewne żadnego wpływu na giełdę warszawską, której skromne operacje w obecnej chwili oparte są raczej na niskiej stopie dyskonta prywatnego w Berlinie 2%, niż na jakiejkolwiek innej podstawie. Jak dotąd więc, tak i dziś, kurs przeciętny 49.90 za 100 m. w krótkim terminie powtórzy się zapewne. Notowania sobotnie były 200.70, 200.75, 493, 132.25, 134. *J. Wł.*

Gdańsk 15-go stycznia.

Pszenica cena najwyższa krajowa	6 85
" " regulacyjna bieżąca	6.45
" " na dostawę wiosenną	6.72
Żyto cena najwyższa za polskie	—.—
" " regulacyjna	4.30
" " na dostawę wiosenną	4.60
Jęczmień browarny	—.—
" na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
" na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 18-go stycznia 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 92—100, średnia 80—90, ordynaryjna 60—78.

Żyto: wyborowe 68—70, średnie 64—67, ordynaryjne 56—62.

Jęczmień: wyborowy 75—81, średni 70—74, ordynaryjny 65—69.

Owies: wyborowy 94—100, średni 84—92, ordynaryjny 72—80.

Gryka: 68—77. **Groch**: 87—108. **Kasza** jaglana wyborowa 80—115, średnia —.—, ordynaryjna —.—

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 18-go stycznia 1885 r.

Dostawy pszenicy i żyta szczupłe bardzo. Nie pochodzi to z braku ziarna, ale zawieje śnieżne przeszkadzają dostawom, do których zresztą nie zachęca nic, gdyż i te małe ilości trudne są do zbycia.

Usposobienie ogólne było nadzwyczaj ospałe, niechętne, obroty małe.

Pszenicy 500 korcy.

Płacono wyborową 6 do 6.15, białą i pstrą 5.55 do 5.65 stosownie do jakości ziarna—wszystko w małych ilościach.

Ordynaryjnej nie kupowano wcale.

Żyta 500 korcy w drobnych partyjkach. Zbyt również trudny.

Dopiero około południa zaczęto traktować o kupno i płacono wyborowe 4 do 4.05, średnie 3.75 do 3.95.

Owsa 200 korcy. Ceny mocne.

Płacono 2.55, 2.65, 2.80 do 3 rs. — chociaż wyborowego ziarna nie było.

Drobna partja grochu 100 korcy nie znalazła nabywcy.

Siana i słomy nie było wcale na targu, jak zwykle w poniedziałek.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 17-ym stycznia 1886 roku, a nie doręczonych adresatom.

Z Zawichosta, Ehrlich Żelazna Brama, — z Rostowa nad D., Wróbel,—z Odessy, Ignacy Bernstein, — z Biały d. ż., Polubnowy.—z Kłomnic, Sobieszczańskiemu, — z Zamościa, Redakcja Chwili.—z Gąsocina, Mokiejewskiemu, — z Sorok, Szlum Czosnokowy,—z Dołginowa. Ewa Goldmanowy, — z Lublina, Henryk Nowakowski,—z Bielska d. ż., Maks Zilbersztein,—z Astrachania, Perelmanowy, — z Kijowa, Grinewskiemu,—z Łomży, Bliank,—z Wołkowyska, Pafamowu, —z Lublina, Dziewickiemu,—z Nikołajewa, Piureckiej.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny)	(minuty)	Przychodzą (godziny)	(minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Pocztowy	3	30 po poł.	1	55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	21 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

W drukarni *Kurjera warszawskiego*.—Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 7 (19) Января 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.